Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 179 bis Ł Rok 66 Wtorek, dnia 4 sierpnia 1936

Pierwszy dzień Igrzysk Olimpijskich

Kwaśniewska zdobyła pierwszy medal dla Polski — Kucharski wszedł do półfinału — Noji uległ biegaczom fińskim

Berlin (Tel. wł.) Przy lekko zachmurzonem niebie rozpoczęto w niedzielę pierwsze konkurencje olimpijskie.

Pierwsze przedboje

O godz. 10,30, kiedy na stadjonie zebrało się prawie 50 tysięcy publiczności, wśród wielkiej ciszy padł pierwszy strzał startera — Niemca Müllera — do pierwszego przedbiegu na 100 metrów. Szóstka biegaczy poderwała się ze swych dołków startowych i ruszyła w dal. Kilka sekund później przerwali taśmę na mecie i tuż potem znany był pierwszy wynik dnia.

W biegu 100 metrów Polacy nie startowali, i dlatego konkurencja ta cieszyła się może mniejszem zainteresowaniem grupy Polaków na stadjonie. Ogółem odbyło się 11 przedbiegów, które jednak wszystkie były ciekawe. W każdym z nich startowało po 5 lub 6 biegaczy, z których tylko 2 pierwszych kwalifikowało się do międzybiegu. Największe wrażenie zrobił murzyn amerykański, najszybszy biegacz świata Jessie Ovens. Wyrównał bowiem w drugim przedbiegu rekord świata, wynoszący 10.3.

Wyniki przedstawiają się następująco: I przedbieg: 1) Strandberg (Szwecja) 10.7, 2) Yoshika (J.) 10.8; II — 1) Berger (Hol.) 10.8, 2) Dannaher (Poł. Afryka) 11; III — 1) Van Beveren (Hol.) 10.8, 2) Grimbeek (Poł. Afr.) 10.9; IV — 1) Gyenes (Węgry) 10.7, 2) Suzuki (J.) 10.7; V — 1) Mc Phee (Kan.) 10.6, 2) Lindgreen (Szw.) 10.8; VI — Theunissen (P. Afr.) 10.7, 2) Hornberger (N) 10.7; VII — 1) Metcalfe (USA) 10.8, 2) Sir (W) 10.8; VIII — 1) Borchmeyer 10.7, 2) Humber (Kan.) 10.8; IX — 1) Wykoff (USA) 10.6, 2) Sweeney (Ang. 10.7; X — 1) Osendarp (Hol.) 10.5, 2) Pennington (A) 10.6; XI — 1) Haenni (Szwajcarja 10.7, 2) Holmes (A) 10.8.

Równocześnie z międzybiegami na 100 metrów rozpoczęte zostały eliminacje w rzucie kulą oraz w skoku wwyż. Wobec dużej ilości zgłoszonych zastosowano system minimów, których osiągnięcie kwalifikowało dopiero do udziału w finale.

W rzucie kulą wobec skreślenia z listy olimpijczyków Heljasza, Polska nie była reprezentowana. Minimum ustalone tu było na 14,50 m. Wynik jeszcze przed kilku laty osiągany zaledwie przez garstkę zawodników, w niedzielę osiągnęło kilkunastu.

Do eliminacji w skoku wwyż stanęli dwaj Polacy: Pławczyk i Hoffman. Aby dojść do popołudniowych finałów, trzeba było uzyskać wysokość 1.85 m, którą przeszedł jedynie Pławczyk.

W międzyczasie stadjon coraz bardziej zapełniał się i niebawem zebrało się na nim prawie 90 tysięcy publiczności, która z wielkiem zaciekawieniem przyglądała się toczącym się rozgrywkom.

Pierwsze rozstrzygnięcia

Popołudniu rozpoczęte zostały pierwsze finały. Stadjon był wypełniony do ostatniego miejsca, pogoda wietrzna i chłodna, niezupełnie sprzyjała zawodnikom. W czasie trwania konkurencji na stadjon przybył Hitler.

Punktualnie o godz. 15 rozpoczęto rzuty oszczepem pań, skok wwyż oraz międzybiegi na 100 metrów.

Mimo nieprzychylnych warunków atmosferycznych padł pierwszy rekord światowy, uzyskany przez murzyna Ovensa w międzybiegu na 100 m z wynikiem 10.2. Ogółem odbyły się 4 międzybiegi, w których startowało znów po 5 **względnie 6 biegaczy. Pierwszych** trzech kwalifikowało się do finału.

Wyniki międzybiegu przedstawiają się następująco:

I międzybieg — 1) Strandberg (Szwecja 10.5, 2) Osendarp (Hol.) 10.6, 3) Wykoffen (USA) 10.6; II — 1) Owens (USA) ustanawiając nowy rekord światowy wynikiem 10.2 sek., 2) Haenni (Szwajc.) 10.6, 3) Sir (Węgry) 10.7; III — Metcalfe (USA) 10.5, 2) Pennington (Anglja) 10.6, 3) Van Beveren (Hol.) 10.7; IV — 1) Borchmeyer (N) 10.5, 2) Sweeney (A) 10.6. Trzecie miejsce nie jest dotychczas ustalone, dopiero film rozstrzygnie, czy miejsce to należy się Kanadyjczykowi Mc Phee, lub Japończykowi Suzuki.

FOTOGRAFJE Z OTWARCIA IGRZYSK OLIMPIJSKICH



STADJON OLIMPIJSKI W DNIU OTWARCIA (Z LOTU PTAKA)



REPREZENTACJA POLSKI W CZASIE DEFILADY



PRZYSIĘGA OLIMPIJSKA ZAWODNIKÓW

Kwaśniewska zdobywa bronzowy medal

Kiedy na bieżni rozgrywała się „setka", na boisku panie rzucały oszczepem. Wśród nich znajdowała się Polka Marja Kwaśniewska. Jej też przypadł w udziale pierwszy rzut w kolejce. Początek był doskonały, albowiem Polka odrazu przekroczyła „czterdziestkę" i wysunęła się na długi czas na czoło oszczepniczek. Mistrzyni Niemiec Fleischer uzyskała zaledwie 39 metrów, ale zato jej koleżanka Krüger rzutem swym wysunęła się przed Kwaśniewską, która wyniku swego już nie poprawiła.

W następnych rzutach Fleischer uzyskała 44,69, bijąc w ten sposób rekord olimpijski, wynoszący 43,69 o metr. Kwaśniewska spadła na trzecie miejsce. W przedostatniej kolejce Fleischer poprawiła jeszcze raz rekord olimpijski, rzutem 45,18. Ostatnia kolejka rzutów nie przyniosła już zmiany na pierwszych miejscach, pierwsze dwa miejsca i medale zdobyły Niemki, a Kwaśniewska pierwszy bronzowy medal dla Polski.

Kolejność przedstawia się następująco:

Wyniki: Oszczep pań: 1) Fleischer (N) 45,18, 2) Krüger (N) 43,29, 3) **Kwaśniewska (Polska) 41,80,** 4) Bauma (Austrja) 41,66, 5) Yamamota (Japonja) 41,45, 6) Eberhardt (N) 41,36.

Pierwsze wawrzyny

Po pierwszych sześciu przedbiegach na 800 m odbyła się pierwsza na XI igrzyskach olimpijskich ceremonja uczczenia pierwszych zwycięzców, zdobywców pierwszych medali. Na podjum, ustawione przed trybuną honorową, i ozdobionem wawrzynami, stanęły trzy najlepsze oszczepniczki igrzysk, m. in. Polka Kwaśniewska. Na środkowym, podwyższonym stopniu stanęła zwyciężczyni Fleischer, po jej prawej Krüger, a po lewej Kwaśniewska. Medale wręczył prezes komitetu organizacyjnego dr. Lewald, a równocześnie trzy dziewczyny nałożyły wieńce na głowy triumfatorek. Rozległy się dźwięki hymnu niemieckiego i równocześnie a maszt centralny koło tablicy informacyjnej wciągnięto powoli flagę niemiecką. Na moment powstał cały stadjon ze swych miejsc. Drugi raz zabrzmiał hymn i poszła w górę flaga niemiecka, a wreszcie jako trzeci zabrzmiał nasz mazurek Dąbrowskiego i chwilę potem biało-czerwony sztandar załopotał na lewym maszcie.

Sto tysięcy publiczności podniosło się podczas ceremonji ze swych miejsc i nagrodziły pierwsze zwyciężczynie entuzjastycznemi oklaskami, które się powtórzyły, kiedy trzy pierwsze olimpijki zostały poprowadzone do loży honorowej kanclerza Rzeszy, który osobiście złożył trzem zawodniczkom gratulacje.

Triumf Finlandji

Rozczarowanie przyniósł Polakom bieg na 10.000 m, do którego na 40 zgłoszonych stanęło 29 biegaczy. Początkowo poszło **dobrze**. Noji **trzymał** się dzielnie w czołówce, która była bar-

dzo liczna, ale stopniowo zmniejszała się coraz bardziej. Przez długi czas było ich jedenastu, wśród nich Noji, przeważnie na piątem miejscu.

Od samego początku prowadził Japończyk Murakoso, za nim zaś trzymali się przeważnie Anglicy Eaton i Burns, dalej pierwszy Fin Salminen, Noji, a na końcu pierwszej stawki Askola i trzeci Fin Iso-Hollo. Z różnicą 35 m biegła druga grupa, wyciągnięta w długi wąż. Powoli jednak z pierwszej grupy poczęli biegacze odpadać tak, że gdzieś na połowie dystansu pozostali na przedzie: Murakoso, za nim Salminen, przez pewien czas na trzeciem miejscu Noji, Anglik Burns oraz Ascola i Iso-Hollo. Powoli jednak trójka Finów poczyna dochodzić Japończyka, odsuwając Nojiego na piąte miejsce. Idący na szóstem miejscu Burns poczyna odpadać. Próbuje kilka razy dojść uciekającej czołówce, wreszcie zostaje w tyle. Niestety, również Noji poczyna słabnąć i to tak silnie, że mija go nawet Burns, a potem również inni z trzeciej grupy. Tymczasem na czoło wysunęli się trzej Finowie, mając tuż za sobą Murakoso. Japończyk coprawda na 19 okrążeniu wyszedł jeszcze raz na czoło, ale wkrótce minęli go Finowie, dochodząc w tej kolejności do mety. Po drodze Murakoso uzyskał następujące czasy: 800 m — 2:11.4, 1000 m — 2:48.5, 1500 m — 4:17, 2000 m — 5:46.2, 3000 m — 8:53, 5000 m — 15:00.9, na 6000 m Finowie uzyskują 18:06, na 7000 Askola 21:12.3, 8000 m ten sam — 24:19.5, 9000 m — 27:29.

Sukces Finlandji w tej konkurencji był stuprocentowy. Trzech pierwszych biegaczy na pierwszych trzech miejscach. Niebywała radość zapanowała w szeregach ekspedycji fińskiej. Trzykrotnie zabrzmiał hymn finlandzki, a równocześnie na trzech masztach ukazała się flaga fińska.

Wynik ostateczny na 10.000 m:

1) Salminem (jak przewidywał Nurmi) w czasie 30:15.4, 2) Ascola (Fin) 30:15.6, 3) Iso-Hollo (Fin) 30:20.2, 4) Murakoso (Jap.), 5) Burns (Anglja), 6) Zabala (Argentyna), 7) Gebhardt (Niemcy), 8) Lash (USA), 9) Rasdal (Norw.), 10) Siefert (Danja), 11) Beviacqua ((Włochy), 12) Kelen (Węgry) 32:01.

Obiecujący start Kucharskiego

Na boisku odbywały się jeszcze skoki wwyż i rzuty oszczepem, a już na bieżni rozpoczęto przygotowania do przedbiegów na 800 m. Wielka liczba zgłoszeń wymagała 6 przedbiegów, przyczem w ostatnim startowała nadzieja Polski — Kucharski. Biegi były niesłychanie emocjonujące i wykazały, że w tej konkurencji klasa światowa niesłychanie się podniosła i wyrównała. Do półfinałów wchodziło pierwszych czterech biegaczy.

Kucharski zajął w swoim przedbiegu drugie miejsce z wynikiem 1:55.7. W biegu tym do 400 metrów prowadził Niemiec Dessecker przed Polakiem, Francuzem Soulier, Lindecque (Połud. Afryka). Na 500 m ostrym zrywem wyszedł na pierwsze miejsce Soulier, pociągając za sobą Kucharskiego, który wyprzedził Niemca. Do tej grupy doszedł jeszcze Argentyńczyk Andeson. Wreszcie rozpoczął się finisz, z którego zwycięsko wyszedł Argentyńczyk.

Wyniki poszczególnych przedbiegów przedstawiają się następująco:

800 m: przedbieg I — 1) Edwards (Kan.) 1:51.7, 2) Hornbostel (USA) 1:51.7, 3) Verhaert (Belgja) 1:54.3, 4) Temesvari (Węgry) 1:55; II — 1) Williamson (USA) 1:56.2, 2) Conway (Kan) 1:56.2, 3) Boot (N. Zel.); III — 1) Mac Cabe (Ang.) 1:54.5, 2) Petit (Fr.) 1:54.8, 3) Johannesen (Norw.) 1:54.9, 4) Mertens (N) 1:55.1; IV — 1) Backhouse (Australja) 1:57.7, 2) Szabo (Węgry) 1:57.8, 3) Woodroff (Am), 4) Handley (Ang); V — 1) Powel (Ang) 1:56, 2) Lanzi (Wł) 1:56.1, 3) Eichberger (Austrja), 4) Botha (P. Afr.); VI — 1) Anderson (Arg.) 1:55.1, 2) Kuchârski (Polska) 1:55.7, 3) Soulier (Francja), 4) Dessecker (Niem).

Amerykanie zawiedli w kuli

Równie zacięta walka rozegrała się w pchnięciu kulą. W konkurencji tej jednak najniespodziewaniej zawiedli wszyscy trzej Amerykanie z rekordzistą świata Torrancem na czele. Dobrze spisał się natomiast Fin Baerlund, który przed rozpoczęciem rozgrywki finałowej prowadził z wynikiem 16.03. Do walki decydującej zakwalifikowali się pozatem mistrz Niemiec, Woelke (15.96 m), Stoeck (15.56 m) i Amerykanie Francis (15.45 m), Torrance (15.38) i Zaitz (15.32 m). W finale na czoło wysunął się Niemiec Woelke. Pozycję swoją poprawił również Baerund, który wyszedł na drugie miejsce. Ostatecznie dwa medale, złoty i bronzowy, zdobyli Niemcy, srebrny zaś Finlandja.

Wyniki finałowe: 1) Woelke 16.20 m, 2) Baerlund 16.12, 3) Stöck (N) 15.66, 4) Francis (USA) 15.45, 5) Torrance (USA) 15.38, 6) Zaitz (USA) 15.32.

Murzyn skoczył 203 cm

Zacięta walka toczyła się w skoku wwyż. Zpośród 22 dopuszczonych do finałowych rozgrywek, ostateczna rozgrywka o pierwsze trzy miejsca i medale toczyła się między trzema Amerykanami i Niemcem, którym dzielnie sekundował Japończyk Tanaka oraz Finowie Kalima i Kotkas. Na wys. 197 cm odpadł Niemiec Weinkoetz. Wysokość 2 metrów przeskoczył jedynie Johnson, już za pierwszym skokiem. Fin Kotkas po trzecim, a Amerykanin Thurber po drugim skoku, podczas gdy Murzyn Albritton zdołał przejść ponad poprzeczką dopiero za ostatnim razem. Na wysokości 203 cm skończyły się możliwości Thurbera, Albrittona i Kotkasa, którzy musieli rozpocząć rozgrywkę o dalsze miejsca. Jedynie Johnson bez wysiłku przeskoczył tę wysokość, próbował on później jeszcze pobić swój ostatni rekord światowy (208 cm), lecz bez skutku. Ostatecznie złoty medal zdobył Murzyn Johnson.

W rozgrywce o drugie i trzecie miejsce obniżono poprzeczkę do 195. Pierwszy odpadł zmęczony Kotkas. Wysokość tę przeszli jedynie Amerykanie. Na wysokość 197 cm wniesioną poprzeczkę przeskoczył jednak tylko Murzyn Albritton pomimo, że zranił sobie lewą nogę. W ten sposób pierwszy trzy miejsca zajęli Amerykanie.

Wynik szczegółowy przedstawia się następująco:

1) Johnson (USA) 203, 2) Albritton (USA) 200, 3) Thurber (USA) 200, 4) Kotkas (Fin) 200, 5) Yata (Jap) 197, 6) Kalima (Fin), Asakuma (Jap), Tanaka (Jap), Weinkötz (N) po 194.

Szermierze na planszy

W czasie, kiedy na stadjonie toczyli swoje boje lekkoatleci, w sali gimnastycznej walczyli szermierze w ćwierćfinałach floretu drużynowego. Polska w tej konkurencji nie brała udziału.

Po zaciętych walkach, które rozegrano w czterech grupach, do półfinału zakwalifikowali się faworyci, gdyż niespodzianek nie było.

Walczyć będą: I półfinał: Włochy, Stany Zjednoczone, Węgry i Austrja; II półfinał: Francja, Belgja, Niemcy i Argentyna.

Olimpjada 1940

Tokjo. (PAT). Japoński przedstawiciel w międzynarodowym komitecie olimpijskim, hr. Soejima, oświadczył, że japoński komitet olimpijski przeznaczył już 15 miljonów jen na organizację Olimpjady w 1940 r. 5 miljonów jen komitet otrzyma od rządu w formie subwencji, pozostałe 10 miljonów komitet uzyskał od różnych gmin miejskich, organizacyj i t. p. Komitet przeznaczył już miljon jen na pokrycie kosztów przyjazdu zagranicznych zawodników na olimpjadę.

Poznań — Wilno 6:1 (5:0)

W niedzielę odbyły się w Poznaniu międzyokręgowe zawody o puhar p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Padający przez cały dzień deszcz, zamienił boisko „Warty" niedopoznania. Zawodnicy brodzili miejscami pod kostki w błocie. W tych anormalnych i bardzo ciężkich warunkach terenowych, trudno było myśleć o przeprowadzeniu gry na wysokim poziomie. Pomimo to jednak w pierwszej połowie była ona żywa i ciekawa. Dopiero po przerwie uwidoczniło się zmęczenie zawodników i gra stała się ospałą. Zwycięstwo Poznania było w pełni zasłużone. Lepszą technicznie i taktycznie drużyna gospodarzy umiejętnie przystosowała się do ciężkiego terenu. Najlepszą formacją Poznania był niewątpliwie atak, który, kierowany świetnie przez młodziutkiego Genderę, stwarzał niebezpieczne sytuacje podbramkowe, pamiętając przytem o skutecznym strzale. Dobrze wypadli obaj łącznicy, dając sobie radę z szybką obroną gości. Skrzydłowi chwilami zawodzili, zwłaszcza po przerwie. W pomocy na pierwszy plan wybił się pracowity Kaźmierczak. W obronie Mikołajewski I spisał się dobrze, natomiast partner jego, Dusik, niepewnie czuł się na błotnistym terenie. Sobierajski zodowolił. U gości najlepiej wypadła silna fizycznie i szybka obrona, na którą wraz z bramkarzem spadł cały ciężar gry w pierwszej połowie. Pomoc do przerwy nie bardzo potrafiła sobie poradzić z atakiem gospodarzy, po przerwie się poprawiła i wspomagała swój atak. Trójka ataku nie wykorzystała lotnych skrzydeł, walczyła przytem za mało skutecznie. Również dyspozycja strzałowa pozostawała dużo do życzenia.

Z przebiegu gry notujemy następujące momenty: w 10 min. Gendera ładną „główką" uzyskał pierwszą bramkę dla gospodarzy. Ładną centrę Skrzypczaka zamienił Mikołajewski II w 17 min., silnym strzałem na drugą bramkę. Minutę później piłka, dobrze strzelona przez Skrzypczaka z rogu, padła przed samą bramką. Niezdecydowanie obrony gości, momentalnie wykorzystał Mikołajewski II, lokując piłkę po raz trzeci w bramce Wilnian. Broniący chwilami z dużem szczęściem bramkarz gości, skapitulować musiał wkrótce po raz czwarty, gdy znów Mikołajewski po kombinacji uzyskał dalszą bramkę. Wynik do przerwy ustalił Gendera z przeboju, pomimo wybiegu bramkarza.

Po przerwie w 13 min. Gendera, otrzymawszy piłkę od Mikołajewskiego, uzyskał strzałem w górny róg, szóstą i ostatnią bramkę do Poznania. Honorową bramkę zdobyło Wilno po zamieszaniu podbramkowem przez lewego łącznika.

Wilno reprezentowała drużyna mistrza okręgu „WKS - Śmigły" w składzie: Czarski; Zawieja, Chowaniec; Grządziel, Skowroński, Moszczyński; Naczulski, Hajdul, Skrzypczak, Pawłowski i Drąg.

Poznań grał w składzie: Sobierajski; Dusik, Mikołajewski I; Zaremba, Kaźmierczak, Śmiglak IV; Markiewicz, Mikołajewski II, Gendera, Narożny i Skrzypczak. Sędziował dobrze, znany Poznaniowi b. piłkarz „Warty", p. Przybysz z Bydgoszczy.

Po tem zwycięstwie zakwalifikowała się drużyna Poznania do rozgrywek półfinałowych i spotka się jesienią ze zwycięzcą meczu Warszawa — Kraków w Poznaniu. (al)

Pomorze—Łódź 4:3 (2:1, 3:3)

Bydgoszcz. — Rozegrane na stadjonie miejskim drugie zkolei spotkanie międzyokręgowe pomiędzy reprezentacjami pomorskiego okręgu i łódzkiego OZPN zakończyły się po ciekawej i bardżo zaciętej walce, zwycięstwem Pomorza. W normalnym czasie spotkanie nie dało rezultatu decydującego, albowiem Pomorzanie stawili niespodziewanie zacięty opór lepszej technicznie drużynie kominowego grodu.

W zarządzonej przez sędziego dogrywce dwa razy po 15 min., piłkarze pomorscy, grający na swym terenie, zdołali przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę i zdobyć decydującą o zwycięstwie bramkę. Dzięki tej nowej niespodziewanej wygranej, w ostatecznym stosunku 4:3 (2:1, 3:3), Pomorze zakwalifikowało się do półfinału.

Bramki dla zwycięzców strzelili: Zwierzelewski, Wyciński z karnego i Kowalski, dla Łodzian zaś zdobyli je: Pilc i Stolarski, jedna była samobójcza. Widzów 2000 osób. Sędziował p. Konieczka.

Kraków — Warszawa 4:0 (1:0)

Kraków. — Ćwierćfinałowe spotkanie o puhar Polski zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem Krakowa, dla którego bramki strzelili: Pamuła, Korbas, Majeran i Gruenberg. Reprezentacja Krakowa grała przez cały czas w dziesiątkę, bez Malczyka, który już w 5 minucie z powodu kontuzji musiał zejść z boiska. Reprezentacja Warszawy grała bardzo słabo. Na boisku zebrało się 1500 osób. Sędziował p. Seidner. (c)

Liga — Stanisławów 2:2 (1:0)

Stanisławów. — Spotkanie mimo dwukrotnego przedłużenia nie dało rezultatu. Liga górowała coprawda nad niezwykle ambitnie walczącym przeciwnikiem, jednak atak ligowy zawodził pod bramką. Bramki dla ligi zdobyli Lewandowski i Sitko. Dla Stanisławowa obie Wacławski. Sędziował p. Sawaryn ze Lwowa. Widzów 3 tysiące. (c)

Komunistyczni uciekinierzy z Huelvy

Casablanca (PAT) Dnia 30 lipca rano zawinęła do portu Casablanci żaglowa barka rybacka, której pasażerowie zameldowali się jako uciekinierzy z miasta Huelva. W czasie badania przez policję okazało się, że w barce znajdowało się około 50 karabinów, dwa kulomioty, kilkadziesiąt rewolwerów, nie było natomiast wcale amunicji. Poza załogą, złożoną z 5 osób, która pod terorem zmuszona była udać się we wskazanym kierunku, policja skonstatowała obecność 16 osób. Jest to oddział komunistycznej milicji miasta Huelva z prezesem związku robotników portowych, która broniła się do ostatniej chwili w porcie Huelva przed powstańcami, lecz po wystrzeleniu wszystkich ładunków zmuszona była ratować się ucieczką w kierunku francuskiego Marokka. Uciekinierzy byli w drodze dwa dni.

Policja postawiła wartę koło barki, zabraniając wejścia na brzeg aż do dalszego rozporządzenia.

W parę godzin później weszła do portu druga motorówka z 3-ma pasażerami, lecz w tym wypadku już bez broni.

Byli to również uciekinierzy z Huelvy w osobach prezydenta miasta Salvator Loreno Marques, jednego posła komunistycznego oraz prezesa związków okręgu i miasta Huelva.

Pasażerów tych policja wypuściła na ląd, oddając pod nadzór policyjny.

Bombardowanie Balear

Barcelona. (PAT) Dowódca sił powietrznych Barcelony mjr. Bayo oświadczył, iż wojska republikańskie zajęły ufortyfikowane miasto Cabrera na wyspach balearskich. Uwolniono załogę jednego z czterech hydroplanów, który przed bombardowaniem Palme zmuszony był wodować w Cabrera.

Wodnopłatowce rządowe rzuciły 120 dużych bomb i wielką ilość małych, wyrządzając szkody w pałacu biskupim, koszarach, na dworcu kolejowym oraz w gazowni i elektrowni.

Niemcy w Algeciras

Gibraltar. (PAT) W niedzielę popołudniu przybył do Algeciras, będącego w rękach powstańców, krążownik niemiecki.

Z walk pod Madrytem

Madryt. (PAT) Działalność wojsk powstańczych na obszarze Samossiery w ciągu dnia wczorajszego znacznie osłabła. Rządowe samoloty strąciły dwa samoloty powstańcze. Ogień artylerji rządowej wyrządził poważne straty wśród baterji artylerji powstańczej.

Madryt. (PAT) Dziennik „ABC" donosi, że lotnicy, wierni rządowi, rzucili bomby na 2 pociągi, kursujące na linji Valladolid — Medina. Oba pociągi wykoleiły się, a na jednym z nich nastąpił wybuch amunicji.

Te same samoloty bombardowały następnie pozycje powstańcze pod Valladolid i Segoria, wywołując liczne pożary.

Zgon Bleriota

Paryż. (PAT) W sobotę popołudniu zmarł na serce pionier lotnictwa Ludwik Blériot.

AUTOMOBILIZM

Wyścig o puhar Ciano na torze okrężnym w Montenero koło Livorno we Włoszech wygrał po raz piąty Nuvolari na Alfa Romeo, uzyskując średnią 120.38 km na godz. Dalsze miejsca zajęli: 2) Brivio (Scuderia - Ferrari), 3) Farrina (Scuderia - Ferrari), 4) Rosemeyer (Auto-Union). Stuck odpadł.

MOTOCYKLIZM

Na torze Hockenheim w Badenji wobec 130 tys. publiczności odbył się wyścig, w którym wygrali w poszczególnych kategorjach: 250 ccm — Geiss (DKW); 350 ccm — 1) Fleischman (NSU) średnia 132.9 km/godz.; 500 ccm — Ley (BMW) średnia 153 km/godz. (rek. trasy); 600 ccm przyczepki — Stelzer (BMW) 125.8 km/godz.; 1.000 ccm przyczepki — Kahrmann (DKW) 121.8 km/godz.

Wyścigi konne w Pabjanicach

Łódź, 2. 8. Mimo złej pogody wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły na torze wyścigowym bardzo licznie publiczność.

W gonitwie pierwszej z płotkami dla 3-latków, które nie wygrały 3 tysiące złotych, na dystansie 2.400 metrów o nagrodę 1.500 zł, wygrał „Leander" ze stajni Badowskiego. Totalizator 10:38.

W gonitwie drugiej płaskiej na dystansie 1.600 metrów o nagrodę 1.500 zł dla trzechlatków ogierów i klaczy, które nie wygrały 5 tys. metrów, zwyciężył koń „La Scala" Broszkiewicza przed „Orlandim". Tot. 10:35.

W gonitwie trzeciej z przeszkodami dla czterolatków na dystansie 3.000 m o nagrodę 800 zł, pierwszą była „Balsamita" Rościszewskiego przed „Dalią". Tot. 10:12.

Gonitwę czwartą dla dwóchlatków, które dotąd wogóle nie biegały na dystansie 1.100 metrów o nagrodę 1.800 zł, wygrał „Poseidon" Enderów, przed „Rezedą". Tot. 10:13.

W gonitwie piątej dla koni 3-letnich, które nie wygrały 10 tys. złotych na dystansie 2.400 metrów nagrody 2.500 zł — pierwsze miejsce zajął „Otello" Enderów przed „Ivarem". Tot. zwyczajny 10:18, tot. francuski 10:13, 10:13.

W szóstej gonitwie płaskiej dla koni 3-letnich, które nie wygrały 1.400 zł na dystansie 2.100 metrów o nagrodę 800 zł, zwyciężyła „Meta" hr. Mielżyńskiego przed „Wizzardem" hr. Rostworowskiego. Tot. zwycz. 10:20, francuski 10:11, 10:11 i 10:15.

W ostatniej gonitwie dnia siódmej zkolei płaskiej, na dystansie 1.300 metrów o nagrodę 1.000 zł, dla koni 3-letnich pierwszą była klacz hr. Mielżyńskiego „Bira" przed „Ever More", ogier Rościszewskiego. Tot. zwycz. 10:13, francuski 10:12, 10:17

Polskie orły w Gdańsku

Gdańsk, w lipcu

Czyż w Gdańsku trzeba specjalnie szukać pamiątek polskich? W mieście, w którem dziś harce wyprawia wojująca niemczyzna, na każdym prawie kroku są ślady odwiecznych związków Gdańska z Polską. Jakżesz odmienną była ta przeszłość od teraźniejszości. Orzeł polski wszędzie był umieszczony na honorowem miejscu. Tego nie potrzeba wcale udowadniać dzisiejszym sternikom Gdańska, patrzą oni na to dziś jeszcze. Może niemiecki przewodnik zaprowadzić turystę przed pomnik Wilhelma I, ale nie zdoła pokryć milczeniem stojącego tuż obok cennego zabytku, — Wysokiej Bramy. Orła polskiego, wyrytego w górnej fasadzie bramy nie zniszczył ząb czasu. Otoczony z jednej strony herbem Gdańska, z drugiej herbem Prus królewskich, przetrwał wieki.

Orzeł polski, umieszczony w Gdańsku na honorowych miejscach, przetrwał i czasy, w których Polska nie miała swej państwowości. Podobnie, jak na Wysokiej Bramie, są orły na bramach nad Motławą, u wejść do wszystkich bez wyjątków budynków publicznych przeszłości.



Orzeł polski na Niskiej Bramie.

Nie strąciły też wiatry posągu Zygmunta Augusta z wierzchołka wieży ratuszowej. Nadal król polski zdobi sylwetkę Gdańska.

Pamiątek polskich, tak licznych w Gdańsku, nie pozostawiła ręka polskich najeźdźców. Nie! To wszystko pozbierali sami Gdańszczanie, którzy zupełnie odmiennie niż dziś odnosili się do Polski w przeszłości. Gdańszczanie dawniej licytowali się wprost w składaniu dowodów lojalności wobec Rzeczypospolitej.

Jakżesz pięknie stosunek Gdańska do Polski oddał artysta na obrazie, na suficie czerwonej sali ratuszowej. Oto co przedstawia ten obraz: Na łuku triumfalnym umieszczony jest Gdańsk. Nad miastem unosi się orzeł polski i



Pomnik króla polskiego Augusta III w sali Dworu Artusa.

obok niego napis łaciński, — „ten orzeł strzeże pod swemi skrzydłami". Wieżę ratusza trzyma ręka boska, wysunięta z obłoków, na których napis hebrajski: „Bóg i Polska opiekują się Gdańskiem"! To powiedział artysta obrazem.

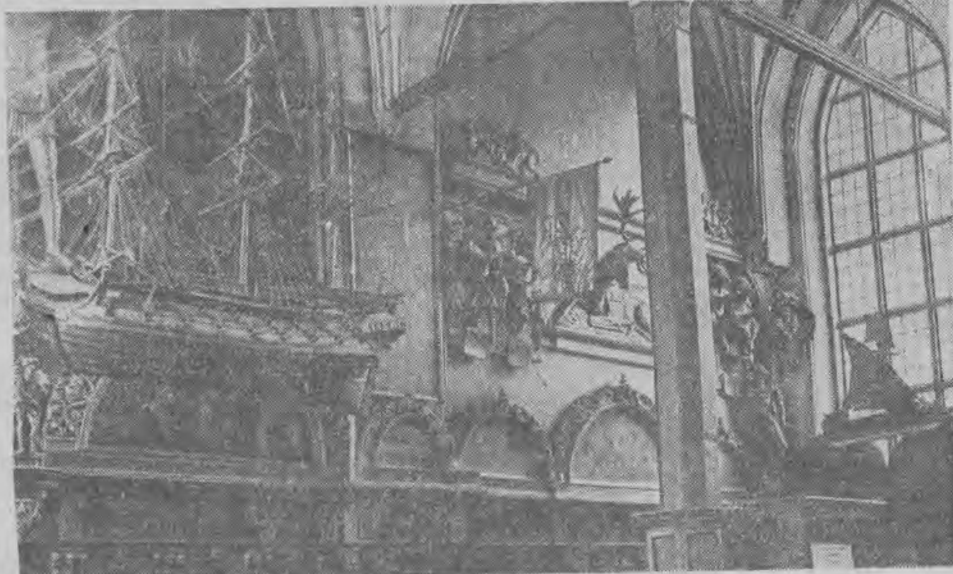
I więcej jeszcze: Po prawej stronie obrazu widać Tatry, połączone Wisłą z Zatoką Gdańska. Na Wiśle płyną okręty ku Gdańskowi. Tatry z Zatoką Gdańską łączy tęcza, na której jest napis: „Coelesti fungimur arcu" (Jesteśmy połączeni łukiem niebieskim). Tak oto naturalny związek Gdańska z Polską przedstawił malarz artysta...

Opisany obraz, najcharakterystyczniejszy, nie jest w Gdańsku czemś odosobnionem. Opuszczając ratusz, idziemy do Dworu Artusa. Tam przecież stoi pomnik Augusta III, na którym fundatorzy wyryli napis: „Fidelissimi et obsequentissimi cives". Najwierniejszymi i najuleglejszymi obywatelami, poddanymi króla polskiego nazywali się więc ci, których miejsca i urzędy w Gdańsku dziś zajmują Greiserowie, Huthowie i inni. Jakżesz odmieniły się nastawienia Gdańszczan w stosunku do Polski...?

Ale pomnika, ufundowanego przez „wiernych i uległych" Gdańszczan niema już w Dworze Artusa... Był jeszcze kilka miesięcy temu, hitlerowcy usunęli pomnik...



Herb Polski na Wysokiej Bramie.



Dwór Artusa — sztandar z portretem króla Stanisława Augusta.

Stwierdzając ten ubytek, miałem okazję dowiedzieć się jeszcze innej rzeczy. Rozglądanie się za innemi pamiątkami polskiemi w Dworze Artusa, których dalsze braki stwierdzam, przerywa nagle hałas w przyległej t. zw. Sieni Gdańskiej. Jakiś tajny wysłannik policji obrzuca stekiem wyzwisk dozorczynię Dworu, że nie przestrzega ustawy. Oprowadzał wycieczkę przewodnik polski. To jest ustawowo zabronione, — wrzeszczał agent, wyciągając „Gesetzblatt", — może być tylko polski tłumacz, jest zabronione dawanie polskich, politycznych wyjaśnień".

Ustawa, wydana dla „ochrony bezrobotnych przewodników" gdańskich ma więc zapobiegać, aby nikt oprowadzający nie pouczał o pamiątkach polskich... Takie dziś zapanowały stosunki w Gdańsku.

Los pomnika Augusta III podzieliły także i orły polskie, zerwane niedawno przy studni Neptuna. Ten sam los spotkał inne orły, które w wielu miejscach zamalowano na czarno. Najwięcej tych pamiątek usunięto w ostatnich latach, w latach „przyjaźni" Polski z Niemcami...

A teraz refleksja:

Kiedy tak się chodzi po Gdańsku i rozpamiętuje polską przeszłość tego miasta, kiedy się podziwia polskie pamiątki i wszędzie słyszy polskie nazwiska, jedno do głowy uporczywie ciśnie się pytanie: Jak może znosić i pokrywać milczeniem ta mocarstwowa Polska to systematyczne obrażanie naszego honoru narodowego? Jak można ścierpieć, aby bezkarnie zrywano orła polskiego, nasze godło narodowe. Jak można pozwolić na usuwanie posągu króla polskiego?

Wiemy, że takie prowokacje były przyczyną wojen pomiędzy narodami. W Gdańsku, nie było nawet platonicznej interwencji... Mało! Na gmachu dworca kolejowego w Gdańsku, który jest własnością państwa polskiego, nadal jest orzeł pruski... bywa nawet odrestaurowywany. Cóż na to wszystko ci, którzy przy każdej sposobności prawią o honorze. Jeśliby szukać przykładów zupełnej obojętności polskiej na deptanie naszej czci i honoru, to tych bez liku daje Gdańsk i to w ostatnich zwłaszcza latach. Nie zniszczono pamiątek polskich w okresie naszej niewoli, usuwa je obecnie „przyjazna" ręka niemiecka.



Orzeł polski na drzwiach Gdańskiej Sieni.

E. P.

Po zgonie śp. prof. Surzyckiego

W „Warsz. Dzienniku Nar.", Stanisław Kozicki kreśli taką sylwetkę postaci ś. p. prof. Stefana Surzyckiego:

Ś. p. Stefan Surzycki nigdy nie oddzielał spraw swego zawodu od całokształtu spraw polskich — był „rolnikiem" w starodawnem tego słowa znaczeniu, a więc człowiekiem związanym z ziemią swych ojców nierozerwalnemi węzłami Już jako student uniwersytetu stanął w szeregach młodzieży patrjotycznej. W artykułach drukowanych w roku zeszłym w „Myśli Narodowej", opowiedział sam o swym udziale w organizacji „Związku Młodzieży Polskiej", zwanym w skróceniu Zetem, założonym z inicjatywy Zygmunta Balickiego. Z tej organizacji, podobnie jak większość jej wybitniejszych członków, przeszedł do Ligi Narodowej. W r. 1891 aresztowany i uwięziony w cytadeli warszawskiej.

Piszący te słowa poznał ś. p. Stefana Surzyckiego w r. 1899 w Krakowie, w grupie członków Ligi właśnie, do której to grupy należeli: Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Włodzimierz Tetmajer, Józef Hłasko i kilku innych. Stefan Surzycki przyjeżdżał na zebrania z Czernichowa, brał czynny udział w redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego", która od roku 1900 przeszła w ręce Romana Dmowskiego i przeniesiona została do Krakowa, pomagał w wydawnictwach i organizowaniu transportów nielegalnych pism do Królestwa, wreszcie w organizowaniu i prowadzeniu kół „Zetowych" wśród młodzieży krakowskiej. W rocznikach „Przeglądu Wszechpolskiego" z lat 1900—1904 jest szereg artykułów jego pióra, podpisanych pseudonimem.

W czasie wojny był ś. p. Stefan Surzycki czynny politycznie i należał do rzędu tych, którzy stanęli po stronie koalicji, walczącej z państwami centralnemi.

W Polsce niepodległej nie przestawał się interesować sprawami publicznemi i polityką. Sam bezpośrednio na terenie politycznym nie wystąpił, lecz w działalności politycznej brał żywy udział. Należał do Stronnictwa Chrześcijańskich Rolników, a potem przeszedł wraz z wielu innymi członkami tej grupy do Stronnictwa Narodowego.

We wszystkich organizacjach, zawodowych, politycznych i społecznych, do których należał ś. p. Stefan Surzycki, reprezentował on zawsze te tendencje, które zmierzały do skupiania jak największej ilości Polaków, które się opierały na zrozumieniu wiecznych i istotnych interesów narodu. Nic polskiego nie było mu obce, stawał zawsze chętnie do pracy tam, gdzie tego wymagał interes publiczny.

Odszedł dobry Polak, odszedł człowiek o wielkich zaletach serca, które jednały mu wszystkich, z którymi się spotykał w życiu prywatnem i publicznem. Zostawia też po sobie żal powszechny, zwłaszcza w Krakowie, w którego murach żył i pracował przez ćwierć wieku

W Hiszpanji rozpętały się nowe walki

Powstańcy przebyli wąwóz Samosierry i posuwają się na Madryt — Saragossa odparła ataki Barcelończyków

Paryż. (PAT.) Na podstawie informacyj zarówno agencyj telegraficznych, jak i korespondentów poszczególnych dzienników paryskich w Hiszpanji, można wnosić, że w ciągu dnia wczorajszego położenie powstańców znacznie się poprawiło. „Paris Soir" w depeszy własnego korespondenta z terenu wojsk powstańczych donosi, że wojskom tym udało się przekroczyć wąwóz Samosierry i wyjść na równinę, prowadzącą do Madrytu. Oddział płk. Eslameza, który przez 12 dni walczył o zdobycie tego przejścia, posunąwszy się w tym czasie o 10 km, pozostawił obecnie za sobą niesłychanie trudne do zdobycia wąwozy i ma rzekomo nadzieję posunąć się obecnie szybciej w kierunku Madrytu.

Pierwsza ofensywa oddziałów rządowych od strony Barcelony na Saragossę, została odparta z bardzo ciężkiemi stratami dla oddziałów barcelońskich. Barcelona szykuje prawdopodobniet nową ofensywę, starając się okrążyć Saragossę z kilku stron.

Na południu półwyspu pirenejskiego wojska powstańcze podjęły nową akcję wzdłuż granicy portugalskiej i obecnie mają się toczyć walki o miasto Badajoz.

Na północy oddziały powstańcze zostały od San Sebastian odparte i obecnie toczą się ponowne walki o miejscowość Oyarzun, po przez którą powstańcy próbują uzyskać dostęp do wybrzeża, od którego są obecnie odcięci.

W każdym razie, po trzech i czterech dniach przegrupowań obustronnych, od piątku wieczorem, zaczęły się nowe operacje z obu stron na większą skalę, przytem większa inicjatywa daje się zauważyć narazie po stronie powstańców.

Na frontach wokoło Madrytu

Berlin. (PAT.) Z Hendaye donoszą, że według wiadomości z kół, zbliżonych do powstańców, gen. Mola przed marszem na Madryt zamierza uderzyć na San Sebastian i w tym celu wysłano tam większe oddziały powstańców. Gen. Mola chce zabezpieczyć sobie dostęp do morza.

Na północ od Madrytu front obu stron walczących ciągnie się na przestrzeni 10 km. Wojska rządowe, jak twierdzą powstańcy, są bardzo dobrze oszańcowane i wyzyskały w tym celu warunki naturalne górzystego terenu. Walka o Madryt, według oświadczeń oficerów powstańczych, potrwa zapewne kilka tygodni tem bardziej, że powstańcy nie chcą bombardować Madrytu i pozbawiać miasto wody.

Madryt. (PAT). Przełęcz Navaarrada, wzdłuż której biegnie zachodnia linja frontu w Sierra Guadarrama, zajęta jest przez wojska rządowe, które się tam silnie ufortyfikowały. Od 4 dni na odcinku tym panuje spokój, przerywany jedynie pojedyńczemi strzałami karabinowemi. Powstańcy znajdują się w okolicy Lagranja, w odległości 11 km od Navaarrada. Sztab wojsk rządowych przypuszcza, że powstańcy czekają na posiłki z Segowji. wji.

Radjostacja w Tetuanie donosi, iż gen. Escanis posuwa się dalej ku Madrytowi. W rejonie Guadarramy wojska powstańcze odparły atak milicji rządowej i zdobyły parę karabinów maszynowych.

Na innych frontach

Paryż. (PAT). Z Hendaye donoszą, że wojska rządowe podjęły kontrofensywę na Oyarzun; atakuje „milicja ludowa" na samochodach pancernych. Z drugiej strony powstańcy usiłują owładnąć miejscowościami Passayes, San Sebastian lub Bilbao, celem uzyskania dostępu do morza, niezbędnego z punktu widzenia zaopatrywania.

Do Gibraltaru przybył kontrtorpedowiec brytyjski „Blache" z Almeria, wiozący 8 obywateli brytyjskich. Stwierdzają oni, że Almeria jest całkowicie w ręku wojsk rządowych. Miasto silnie ucierpiało w czasie walk, kilkuset faszystów rozstrzelano, obecnie panuje tam zupełny spokój.

28 lipca dwa rządowe samoloty bombardowały miasto i port Melilla. Jest kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych z pośród ludności cywilnej. Żadne objekty wojskowe ani portowe nie zostały uszkodzone. Samoloty zrzucały również proklamacje rządowe.

Lizbona. (PAT). Radjostacja w Grenadzie donosi, iż miasto bombardowane było wczoraj przez dwa samoloty rządowe. Straty są nieznaczne. Samoloty powstańcze wzniosły się niezwłocznie w powietrze dla odparcia ataku i zestrzeliły jeden z aparatów. Drugi samolot ratował się ucieczką.

Z marynarki

Do portu w Algeciras zawinął torpedowiec hiszpański bez flagi. Jak się zdaje oddał się on w ręce powstańców.

Casablanca. (PAT). Podczas ostrzeliwania miejscowości La Linea i Algeciras w dn. 22 lipca przez flotę rządu madryckiego, kilkanaście pocisków padło na skały miasta Gibraltar, wybijając szereg okien i raniąc lekko dwie osoby. Wojskowy komendant Gibraltaru, angielski admirał, udał się na torpedowcu w kierunku strzelającej eskadry i zażądał rozmowy z jej dowódcą. Gdy, jako dowódca, wystąpił bosman, admirał nie zechciał z nim rozmawiać i ostrzegł go jedynie, że jeżeli powtórzy się fakt, iż pociski będą padały na Gibraltar, to angielskie baterje nadbrzeżne zbombardują eskadrę.

28 lipca w nocy przy całkowicie pogaszonych ogniach powstańcy zdołali przetransportować bataljon hiszpańskiej legji cudzoziemskiej z Ceuty do Algeciras.

29 lipca przybyło do Casablanki dwóch oficerów intendentury oraz dwóch kupców z Marokka hiszpańskiego celem poczynienia zakupów dla armji powstańczej.

Okropności wojny domowej

Casablanca. (PAT). Został zestrzelony samolot, w którym znajdował się korespondent tygodnika „Candide". Przelatywał on nad strefą, zajętą przez powstańców, w okolicy Algeciras. Korespondent p. Mazieres został zabity, zaś ciężko ranny pilot został przewieziony do szpitala w Gibraltarze.

Paryż. (PAT). Donoszą z Sewilli, że po zajęciu Huelvy przez powstańców dokonano w całej tej prowincji licznych aresztowań.

Madryt. (PAT). Oficerowie wojsk rządowych, którzy brali udział w ataku na Guadalajara, oświadczają, że w zdobytych koszarach wojsk lotniczych widzieli ciała zabitych gen. Barresa po cywilnemu i gen. Gonzaleza w mundurze admiralskim.

Powstańcy, znajdujący się w Grenadzie, na Majorce i w kilku większych miastach, są bardzo silnie bombardowani. Według tutejszych wiadomości, w czasie ostatnich walk padło po stronie powstańców wielu oficerów, a wielu z nich w razie niepomyślnych wyników boju popełnia samobójstwo.

Gibraltar. (PAT). Powstańcy z La inea wysłali 2 deelgatów na rozmowę z pilotem wodnopłatowca rządowego Fernandezem, który musiał wodować w okolicy La Linea. Delegacja oświadczyła pilotowi, że jeżeli skapituluje i odda powstańcom samolot, on i jego rodzina, obecnie aresztowana, będą mieli zagwarantowany swobodny wyjazd, w przeciwnym razie rodzina będzie rozstrzelana.

Przyjaciółka powstańców

Berlin. (PAT). Dzienniki berlińskie donoszą z Havanny, iż znana powieściopisarka hiszpańska p. Hilda Toledano, ofiarowała generałowi Franco cały swój majątek w wysokości trzech miljonów pesetów na cele walki z rządem madryckim. Pieniądze złożone zostały w hiszpańskim banku w Tetuan.

Rokowania o neutralność

Paryż. (PAT). Havas donosi: Ogłoszono półurzędowy komunikat, w którym rząd francuski oświadcza, iż dąży do przyśpieszenia rokowań w sprawie ścisłego stosowania zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpaji, w celu położenia jak najprędzej kresu istniejącemu napreżeniu. Rząd francuski oświadcza, że wobec stwierdzonego już faktu dostawy broni powstańcom hiszpańskim, nie może czuć się związanym przez deklarację o neutralności, stosowanej przez jedną tylko stronę. Jeżeli, jak można mieć nadzieję, uzyska się w najkrótszym czasie formalne gwarancje przedewszystkiem ze strony państw śródziemomorskich, niechybnie nastąpi odprężenie, które usunie możliwe odbicie się wydarzeń hiszp. na położeniu w Europie, które i tak już jest zamącone. Podejmując inicjatywę rokowań w tej sprawie, rząd francuski da dowody poszanowania praw międzynarodowych i woli pokoju, stanowiących stałą podstawę jego polityki.

Samoloty włoskie

Oran. (PAT). Według doniesień z Melilli, z pośród 21 samolotów, które wyleciały z Włoch do Maroka hiszpańskiego, 18 przybyło na miejsce przeznaczenia.

Paryż. (PAT). Prasa marokańska publikuje szereg szczegółów o samolotach włoskich, które wylądowały w pobliżu Oranu. Hiszpańska straż pograniczna na widok katastrofy miała usiłować przekroczyć granicę Marokka francuskiego, lecz została odparta. Dowódca lotniczej ekspedycji włoskiej kpt. Giliberti miał oświadczyć, że był przekonany, iż ląduje na terytorjum hiszpańskiem. Kapitan dodał, że ekspedycja lotnicza finansowana jest przez prywatną firmę włoską, dostarczającą różnych towarów do Maroka hiszpańskiego.

Ochotnicy do Hiszpanji

Paryż (PAT) Na posiedzeniu rady ministrów minister spraw wewn. Salengro zreferował zamierzone zarządzenia w stosunku do wolontarjuszów francuskich i zagranicznych, pragnących udać się do Hiszpanji. Minister odczytał okólnik, który zamierza rozesłać prefektom.

Okólnik głosi, że rząd, pragnąc zaznaczyć ścisłą neutralność, postanowił, że wolontarjusze, pragnący udać się do Hiszpanji, winni być zaopatrzeni w formalnie wystawione paszporty, ponieważ przepustki zbiorowe zostały wstrzymane. Poza tem wolontarjusze ci nie mają prawa posiadać broni i jeśli przebywają na terytorjum francuskiem lub też przybywają do Hiszpanji przez Francję.

Zaginął samolot pasażerski

Londyn (Tel. wł.) Wielkie zaniepokojenie wywołało w kołach lotniczych zaginięcie samolotu pasażerskiego, który wyruszył w piątek z wyspy Guernsey (wyspa anglo-normandzka o 60 km od Jersey — red.)

Na pokładzie samolotu, który po 20 minutowym locie oczekiwany był w Jersey, (wyspa o 26 km od brzegów Francji — red.) znajdowało się ośmiu pasażerów, pilot i telegrafista.

Wszelki ślad po aparacie, kilkumotorowym wodnopłatowcu, zaginął. Usilne poszukiwania marynarki i lotników dotąd pozostały bez skutku.

Czy to zaginiony hydroplan?

Londyn. (PAT) Samolot wojskowy odnalazł na skałach w pobliżu Jersey szczątki samolotu, będące przypuszczalnie szczątkami zaginionego wodnopłatowca.

Co będzie po dniu 16 sierpnia?

Do dyplomatycznej gry Niemiec nie należy przywiązywać większej wagi — 16 sierpnia zakończona będzie olimpjada w Berlinie

Czyż niema uderzającej i zgoła jaskrawej rozbieżności między ciągłem nawiązywaniem styczności, rokowań i umów z Niemcami, a ich rzeczywistą polityką, nie liczącą się z żadnemi umowami? Pytanie to nasuwa się znowu bardzo natarczywie wobec ostatniego ożywienia działalności dyplomatycznej w tym kierunku.

Same Niemcy zaskoczyłyby świat nieoczekiwanem raczej porozumieniem się pojednawczem z Austrją z 11 lipca r. b. A znowuż na naradzie angielsko-francusko-belgijskiej w Londynie 23 lipca r. b. postanowiono doprowadzić zabiegi dyplomatyczne do zebrania się w jesieni na narady wszystkich pięciu państw paktu reńskiego z r. 1925, czyli z udziałem także Włoch i Niemiec. Ale jakichże wyników oczekuje się rzetelnie z tych narad i umów?

Dwie prawdy wydają się niespornie ustalone w świetle nieprzerwanego doświadczenia powojennego:

1. Wszelkie rokowania i umowy Niemiec, a szczególnie Trzeciej Rzeszy, służą jedynie do osłaniania właściwej działalności niemieckiej na rzecz odbudowania własnej potęgi, odwetu za straty wskutek klęski wojennej, ponownego podjęcia pochodu zdobywczego, który nie powiódł się w roku 1914.

2. Wszelkie umowy z Niemcami są też same w sobie i przez się zawodne, gdyż nie przeszkadzają one wcale działaniu Niemiec, sprzecznemu z duchem a czasem i brzmieniem umowy, a oprócz tego trwają tylko do chwili, gdy Niemcy uznają, że mogą z korzyścią dla siebie zerwać umowę samowolnie i jednostronnie.

Znaczenie umów, zawieranych przez Trzecią Rzeszę, jest zazwyczaj okolicznościowe. Umowa z Polską z 26 stycznia 1934 była Niemcom potrzebna, po wyjściu z Genewy i przystąpieniu do niedozwolonych zbrojeń w wielkim rozmiarze, na to, by uśpić czujność Europy pozorami, iż mylne jest mniemanie, jakoby Niemcy zbroiły się w celach wojennych i zdobywczych, skoro wchodzą na tory przyjaźni z Polską, chociaż stale uważano zamiary Niemiec w stronę Polski za najgroźniejsze dla pokoju w najbliższym czasie.

Podobnie umowa z Austrją z 11 lipca była Niemcom potrzebna po zamachu nadreńskim i skierowaniu przez rząd Wielkiej Brytanji do rządu Rzeszy szeregu pytań, dotyczących głównie niejasnych zamiarów wschodnich Trzeciej Rzeszy, na to, by wywinąć się z konieczności jakichś rękojmi pokoju także na wschodzie wskazaniem, że, jak z Polską, tak i z Austrją są Niemcy w najprzyjaźniejszych stosunkach.

W obu wypadkach do tych korzyści osłaniających dołączają się Niemcom jeszcze także korzystne zamącenia spójni innych państw, jak było wskutek umowy z Polską, a jak teraz jest znowu wskutek umowy z Austrją.

Natomiast istotne znaczenie umów, zawieranych przez Trzecią Rzeszę, jest b. nikłe. Przedewszystkiem dlatego, że Niemcy unikają w nich zobowiązań nowych i uchwytnych.

W umowie z Polską powtórzyły jedynie zobowiązanie nieuciekania się do siły, które było już w układzie o postępowaniu pojednawczo - rozjemczem w Locarno i w pakcie Kellogga, ograniczając je, co gorsza, do dziesięciu lat, gdy tam było ono przyjęte na stałe.

Podobnie w umowie z Austrją, zobowiązują się do szanowania jej samoistności oraz niewichrzenia w jej obrębie, powtarzały tylko to, do czego były i przedtem zobowiązane. Poza tem zaś umowa nie przeszkadza Niemcom w działaniu sprzecznem z jej zobowiązaniami.

W tym względzie niemałą wartość mają dla całej Europy, doświadczenia 2 i półletnie umowy polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934. Nie przeszkodziła ona Niemcom w najbezwzględniejszem wynaradawianiu ludności polskiej w Rzeszy. Nie powstrzymała Niemców od wichrzeń spiskowych na Górnym Śląsku, celem wywołania w r. 1937 powstania i przyłączenia kraju do Niemiec. Nie złagodziła ona przeciwieństw dokoła Gdańska, ale je wzmogła, gdy w roku ubiegłym nacjonal-socjalizm gdański usiłował wyrwać wolne miasto z obszaru celnego polskiego, a w roku 1936 podjął uderzenie celem zrzucenia nadzoru Ligi Narodów. Nie zmieniła też ani o włos polityki Niemiec w stronę wschodu i nie zawarła w sobie żadnego wyrzeczenia się zamysłów zdobywczych, celem uzyskania t. zw. przestrzeni do życia.

Kto ma oczy ku patrzeniu, może łatwo ocenić wartość umów z Trzecią Rzeszą.

Jednem słowem, przywiązywanie większego znaczenia do dyplomatycznej gry Niemiec w drodze umów nastrojowych z pozorami pojednania i porozumienia byłoby wielkim błędem. To są tylko osłonki. A naprawdę liczyć się trzeba jedynie z działaniami Trzeciej Rzeszy, niezawodnemi i twardemi, a wiodącemi do odbudowania zdobywczej potęgi Niemiec kosztem innych narodów.

STANISŁAW STROŃSKI.

Szczegóły przeniesienia Parylewiczowej do Krakowa

Tarnów (tel. wł.) Ostatnio przewieziono z miejscowego więzienia do więzienia św. Michała w Krakowie Wandę Parylewiczową i Helenę Fleischerową.

Parylewiczowa podczas 5-tygodniowego pobytu w więzieniu tarnowskiem przeważnie się modliła i czytała czasopisma i książki z bibljoteki więziennej, Fleischerowa zaś bezustannie spała.

Pierwszą przywieziono autem na dworzec kolejowy Fleischerową, którą umieszczono w pierwszym wozie za parowozem, w parę minut później Parylewiczową. Parylewiczowa miała ze sobą małą walizkę i duży bagaż z bielizną i pościelą. Podczas gdy Fleischerowa zachowywała się w wagonie zupełnie swobodnie, paląc bezustannie papierosy, Parylewiczowa, ledwo zajęła miejsce w III klasie, usiadła w kącie i zasłoniła sobie głowę płaszczem.

Aresztantki przybyły do Krakowa późną nocą. Na dworcu oczekiwała je karetka więzienna, która przewiozła bohaterki skandalicznej afery do więzienia św. Michała, gdzie będą oczekiwać na rozprawę sądową.

Rzucił się pod pociąg

Pabjanice (tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę znaleziono na torze kolejowym pod stacją Pabjanice, naprzeciw strzelnicy, trupa młodego mężczyzny z odciętą przez koła pociągu głową i lewą nogą poniżej kostki.

Jak stwierdzono ze znalezionych przy zwłokach dokumentów, jest to 23-letni Edmund Kepler, z zawodu tkacz, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Ostatniej 2.

O strasznym wypadku policja dzisiaj rano o godz. 4-tej zawiadomiła starą matkę, wdowę.

K. wyszedł w sobotę wieczorem z domu o godz. 10 i nie zdradzał złych zamiarów. Od paru dni był przygnębiony i widocznie chcąc rozstać się z tym światem rzucił się pod pociąg. Tragedja rozegrać się mogła pomiędzy godz. 23 i 24, gdyż trupa na torze zauważono z pociągu osobowego o godz. 24 w nocy.

Desperat pracował ostatnio od paru dni w firmie Hans, gdzie niedużo zarabiał.

Na miejsce wypadku przybyła komisja i zwłoki oddano na cmentarz ewangelicki do dzwonnicy. Rozpacz starej matki i rodziny jest wielka, gdyż zmarły był troskliwym synem i bratem. (P)

Piękny dar Gdyni dla rodziny Żeromskiego

Gdynia (tel. wł.) Rada miejska m. Gdyni, chcąc dać wyraz wdzięczności dla Stefana Żeromskiego, który wyczuł w w „Wietrze od morza" urzeczywistnienie i rozwój portu gdyńskiego, postanowiła jednomyślnie ofiarować rodzinie wielkiego pisarza, żonie Annie i córce Monice Żeromskim, parcelę nad brzegiem morza w Redłowie pod Gdynią.

Ilu mamy w Polsce adwokatów i aplikantów adwokackich

Warszawa (tel. wł.) W Polsce w chwili obecnej, według danych Głównego Urzędu Statystycznego, mamy 6.957 adwokatów. Na terenie okręgu apelacyjnego warszawskiego praktykuje 1.949 adwokatów (Warszawa 1.326, Łódź 252), w lubelskim okręgu 278, w wileńskim 326, w katowickim 256, w poznańskim 590 (Poznań 154, Bydgoszcz 54), w krakowskim 1.253 (Kraków 464), w lwowskim 2.305 (Lwów 801).

Najwięcej adwokatów zamieszkuje we Lwowie, gdzie na 10.000 mieszkańców przypada 25,3 adwokatów. W Krakowie np. stosunek ten wynosi 19,5, w Warszawie 10,8, w Poznaniu zaś 5,9.

Aplikantów w Polsce mamy ogółem 3.367. Najwięcej ich jest w okręgu apelacyjnym lwowskim (1,482), następnie w krakowskim (796) i warszawskim (718). W poznańskim mamy ich 143 (Poznań 57, Bydgoszcz 11).

Dalsze aresztowania komunistów

Ciężarowy samochód z bibułą komunistyczną — Zamknięcie Stowarzyszenia Wolnomyślicieli

Warszawa. (Tel. wł.). W ciągu nocy z piątku na sobotę dokonywane były w dalszym ciągu rewizje i aresztowania na terenie Warszawy wśród tutejszych komunistów. Dokonano mianowicie rewizji w redakcjach obu pism wolnomyślicieli, gdzie dokonano zajęcia szeregu dowodów rzeczowych. Dowodów tych było tak dużo, że zapełniono cały samochód ciężarowy. Znajdowały się wśród nich stosy rozmaitych niedozwolonych broszur i rozmaitych wydawnictw komunistycznych o treści antywojennej.

Starostwo grodzkie zawiesiło we środę działalność „Stowarzyszenia Wolnomyślicieli" i mianowało nawet specjalnego kuratora. Jednakowoż jest to tylko tymczasowe zarządzenie, gdyż komisarjat rządu postanowił rozwiązać organizację i ustanowić w tym celu likwidatora. (w)

Podczas likwidacji działalności komunistycznej zachodziły sceny niepozbawione komizmu. I tak np. kiedy władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w mieszkaniu małżonków Merkielów i oświadczyły, że tylko Antonina Merkiel zostaje aresztowana, mąż jej gorąco podziękował za tę wiadomość władzom bezpieczeństwa, chwycił kapelusz i wybiegł z domu, nie interesując się zupełnie losami swej żony.

U aresztowanego b. senatora Boguszewskiego znaleziono obszerną korespondencję z komunistami, przebywającymi w Rosji Sowieckiej. Wśród korespondencji znaleziono listy od b. urzędniczki Boguszewskiego, która była w roku 1929/30 sekretarką „kolonji polskiej", zajmującej się wysyłką „emigrantów" polskich do Peru. Na czele „kolonji polskiej" stał wówczas aresztowany dziś b. senator, działacz komunistyczny. Organizacja ta została zlikwidowana, zaś wszyscy emigranci uciekli z Peru, nie mogąc znieść klimatu peruwiańskiego, ani okropnych warunków pracy, stworzonych im przez wspomnianą kolonję osadniczą.

Równocześnie z likwidacją komunistycznych komórek w Warszawie, została zarządzona akcja likwidacyjna na prowincji.

Wysokość kwot wywozowych

Warszawa (tel. wł.) Komisja dewizowa ustaliła ostatnio wysokość kwot, jakie można wywieźć z Polski bez specjalnego zezwolenia, przy wyjeździe do Gdańska, Bułgarji, Węgier i Jugosławji.

Jadący do Gdańska, legitymujący się dowodem osobistym, mają prawo wywieźć każdorazowo, bez specjalnego zezwolenia, kwotę do wysokości 500 zł, bądź też równowartość tej sumy w gdańskich środkach płatniczych. Łącznie jednak w ciągu miesiąca kalendarzowego nie wolno do Gdańska wywozić więcej, niż 500 zł lub ich równowartość.

Wyjeżdżający do Jugosławji mogą wywieźć na każde 4 tygodnie ważności paszportu zagranicznego akredytywę lub czeki turystyczne, wystawione przez Bank Polski Kasa Opieki, do równowartości 950 zł w dinarach.

Do Bułgarji zabrać można z sobą w akredytywie lub czekach turystycznych równowartość 500 zł w lewach, do Węgier zaś 600 zł w pengö.

Oprócz tego wyjeżdżający do Węgier, Jugosławji czy Bułgarji mogą zabrać z sobą, bez specjalnego zezwolenia, 50 zł gotówką lub ich równowartość w innej walucie.

Komisja dewizowa udziela, ale tylko w wyjątkowych wypadkach, zezwoleń na podwyższenie sumy akredytywy lub czeku turystycznego.

Wicemin. Bobkowki lądował pod Częstochową

Częstochowa (tel. wł.) Kolo stacji Kłomnice, na linji kolejowej Częstochowa — Koluszki, w odległości 25 km na północ od Częstochowy, wylądował balon Katowice", który wyleciał z Jabłonny, gdzie jest stacjonowany. Balonem tym, pilotowanym przez kpt. Stencla z 2 baonu balonowego w Jabłonnie Legjonowej, lecieli: wicemin. komunikacji inż. Bobkowski, któremu podlegają sprawy lotnictwa komunikacyjnego, turystycznego i sportowego, sen. gen. Zarzycki, płk. Wolszleger, kierownik referatu balonowego w departamencie aeronautyki w min. spr. wojskowych oraz dyrektor P. I. M. Platon.

Przebieg lotu był zupełnie normalny, ze względu jednak na duże zachmurzenie, balon leciał przeważnie na wysokości 700—800 m. Lądowanie odbyło się bez wypadku. Lot miał charakter badawczy; wicemin. Bobkowski chciał zapoznać się bliżej z warunkami lotu balonem, dyrektor zaś Platon studjował warunki badań meteorologicznych.

Po wylądowaniu wszyscy pasażerowie wyjechali pociągiem do Warszawy.

Przerwany wypoczynek min. Poniatowskiego

Warszawa (tel. wł.) Min. rolnictwa i reform rolnych Poniatowski przerwał swój urlop wypoczynkowy i powrócił do Warszawy. Podobno przerwa ta pozostawać ma w związku z pracami rządu nad radykalną reformą rolną i przygotowaniem projektów ustawodawczych w tym zakresie.

Projekty reformy rolnej mają być przedstawione Sejmowi na najbliższej sesji.

KRONIKA ŁODZI

Konferencje przedwyborcze

W ciągu dnia wczorajszego w różnych organizacjach politycznych odbyto szereg konferencyj przedwyborczych, na których ustalono listy kandydatów, tudzież przeprowadzono szereg konferencyj międzyorganizacyjnych i międzyzwiązkowych na temat wzajemnego poparcia, gdzie pewne organizacje nie występują z własnemi odrębnemi listami. Chodzi o to, aby organizacje o podobnem zabarwieniu wzajemnie oddały głosy wspólnie na listę tej organizacji, która w danym okręgu listę stawia, wzamian zato, w innym okręgu ta organizacja poprze listę sojuszników. Dotyczy to przedewszystkiem wzajemnego popierania socjalistów-chrześcijan i żydowskiego „Bundu", gdyż Żydzi wystawiają listy w żydowskich okręgach, a chrześcijanie w chrześcijańskich, zatem porozumienie ma oddać wszystkie głosy chrześcijan-socjalistów na listy Żydów w okręgach żydowskich, a głosy żydowskie na listy P. P. S. w okręgach chrześcijańskich.

Socjaliści oraz niektóre grupy sanacyjne rozpoczęły już zbieranie potrzebnych na listy kandydatów 300 podpisów.

Robotnicy miejscy grożą strajkiem

W warsztatach miejskich odbyło się zebranie robotników, którzy uchwalili, że w razie gdyby na konferencji 4 b. m. zarząd miejski nie uwzględnił żądań robotniczych w kwestji wypłaty świadczeń chorobowych, pośmiertnych, oraz nauki uczni i urlopów, robotnicy przystępują do strajku.

Wczorajszej niedzieli

W ciągu wczorajszej niedzieli zanotowano szereg krwawych rozpraw na ul. Perłowej 6 (Marysin III). Podczas libacji został poraniony 46-letni Walenty Miłoś i w stanie agonji odwieziony do szpitala. Na Marysińskiej rozpruto brzuch 25-letniemu Bolesławowi Bratkowskiemu. Bratkowskiego pogotowie przewiozło do szpitala. Poza tem zanotowano 5 innych większych bójek, w których zostało ranionych ogółem 7 osób, z czego 2 w stanie ciężkim umieszczono w szpitalach.

Aresztowanie asystenta prokuratury

Katowice (tel. wł.) Aresztowano tutaj asystenta prokuratury, Pawła Rygielskiego.

Rygielski, mający za sobą 20 lat służby, był początkowo rzecznikiem przy sądzie grodzkim, później kierownikiem sekretarjatu dla spraw przemytniczych, gdzie urzędował do ostatniej chwili.

Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły aresztowania trzymane są w tajemnicy.

KRONIKA PABJANIC

Piętnujemy! W piątek podczas targu kupiła w żydowskim straganie większą ilość jabłek członkini Tow. Sport. Krusche-Ender p. Gertruda Włodarczykówna (ul. Fabryczna 10). Wstyd!

Ciągłe mandaty. Od kilku tygodni członkowie Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach i okolicznych placówkach otrzymują nakazy karne, skazujące ich na grzywnę za noszenie mieczyków Chrobrego. Od wszystkich nakazów i orzeczeń starościńskich wszyscy członkowie odwołują się do sądu okręgowego do Łodzi. Największą ilość nakazów karnych otrzymał prezes powiatowy Str. Nar. na powiat łaski p. Z. Kraj których liczba przekracza już 10. Nie dość na tem: w dniu 31 lipca r. b. p. Z. Kraj otrzymał jeszcze jeden nakaz karny skazujący go na 3 złote grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na jeden dzień aresztu. Tego samego dnia nakaz karny otrzymał brat prezesa p. Tadeusz Kraj, również na 3 zł, z zamianą w razie nieściągalności na jeden dzień aresztu, za noszenie mieczyka. Obaj skazani odwołali się ponownie do starostwa powiatowego w Łasku. Tego samego dnia doręczono nakaz karny p. Marjanowi Frątczakowi, skazujący go na 3 zł lub 1 dzień aresztu za noszenie mieczyka Chrobrego.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 6 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Nowa placowka przemysłu filmowego

Rozmowa z p. Z. Chamcem, generalnym dyrektorem „Polskiej Spółki Filmowej"

Od dłuższego czasu krążyły po całej Polsce, a szczególnie po Warszawie, pogłoski o powstaniu nowej placówki przemysłu filmowego. Poczta kawiarniana i pantoflowa nadawały pogłoskom tym charakter wielkiej sensacji, z każdym dniem coraz bardziej wyolbrzymianej.

Nie wiedziano jeszcze „co, jak i gdzie", więc tembardziej snuto fantastyczne wprost domysły. Ponieważ nie mamy zamiaru bawić się w powtarzanie tych plotek, bardziej natomiast zależy nam na podawaniu Czytelnikom istotnych faktów, udaliśmy się do biur „Polskiej Spółki Filmowej" w Warszawie, przy placu Trzech Krzyży 18, stwierdziliśmy bowiem, że plotki powstały właśnie w związku z powstaniem tej nowej placówki przemysłu filmowego.

Przyjął nas w swym gabinecie p. Zygmunt Chamiec, twórca i długoletni naczelny dyrektor „Polskiego Radja" piastujący obecnie godność generalnego dyrektora „Polskiej Spółki Filmowej". Nie było czasu na długą pogawędkę, w poczekalni bowiem zastaliśmy długi szereg interesantów, a pozatem co chwilę odzywał się telefon. Londyn, Paryż, czy Berlin domagał się rozmowy z p. dyr. Chamcem.

Zdążyliśmy jednak zadać kilka pytań, a odpowiedzi na nie zorjentują Czytelników o pracy i zadaniach „Polskiej Spółki Filmowej", zarazem zaś położą kres plotkom i domysłom.

— Czy nie zechciałby p. Dyrektor, — pytamy, — odsłonić nam tajemnicy, jaka dotychczas otacza prace „Polskiej Spółki Filmowej"?

— Przedewszystkiem pragnę podkreślić, że niema żadnej tajemnicy. Jesteśmy zarejestrowani, pracujemy już od szeregu tygodni i coraz bardziej dajemy o sobie znać. Wchodząc na rynek polski z wielkim, wyłącznie krajowym kapitałem, mam wrażenie, iż kapitał ten da nam nietylko godziwe zyski, ale zarazem przyczyni się także do dalszego rozwoju tych placówek, które do tej pory zasłużyły się bezsprzecznie polskiej kinematografji. O powadze naszych planów najwymowniej świadczą nazwiska członków naszego zarządu, w skład którego wchodzą: prezes p. Mieczysław Broniewski, znany przemysłowiec, członek Rad Nadzorczych kilku banków, osoba znana w przemyśle cukrowym; dalej p. inż. Tadeusz Sułowski, prezes szeregu wielkich przedsiębiorstw elektrycznych; następnie p. inż. Teodor Watraszewski, wybitny fachowiec w dziedzinie elektrotechniki i radja.

— Jakie są plany przedsiębiorstwa?

— Pierwszym naszym krokiem było stworzenie biura wynajmu filmów, przyczem pragnę podkreślić: tylko pierwszorzędnych filmów zagranicznych i krajowych, stojących na odpowiednim poziomie kulturalnym i artystycznym. Przekonałem się, że publiczność polska wykazuje duży zmysł krytyczny i że zasadniczo obraz „kasowy" jest obrazem wartościowym. Z tego też względu myślę, iż nasze filmy będą i wartościowe i „kasowe". Na pierwszy ogień wybraliśmy filmy zagraniczne produkcji najpotężniejszej w Europie wytwórni „London Film Productions", za któremi przemawiają tak ważne fakty, jak to, że na czele produkcji stoi świetny reżyser Aleksander Korda, że wytwórnia dobiera sobie reżyserów, sztab techniczny, scenarzystów i aktorów ze śmietanki już wypróbowanej, wreszcie dlatego, że „London Film" opiera się na niespotykanych dotychczas nieograniczonych możliwościach finansowych, czego dowodem są wybudowane ostatnio wielkim kosztem wspaniałe ateliers w Denham w Anglji, oraz możność zdobycia się na taki wydatek, jak dwunastomiesięczny pobyt całej ekspedycji pod wodzą reżysera Roberta Flaherty'ego w Indjach, gdzie nakręcono wspaniały film „Elephant boy".

— Podobno zamierzają panowie przystąpić do stworzenia własnej produkcji?

— Tak, będziemy nakręcali polskie filmy, wychodząc z założenia, że publiczność woli słyszeć polską mowę z ekranu, niż wsłuchiwać się w djalogi w obcej mowie. Obecnie prowadzimy pertraktacje z szeregiem wybitnych literatów. Mają dla nas napisać scenarjusze. Pozatem nosimy się jeszcze z zamiarem podjęcia współpracy z producentami polskimi, którzy wypuścili na rynek już szereg filmów i znani są z poważnej działalności.

— Czy Panowie będą eksploatowali tylko filmy angielskie?

— W skład naszej produkcji wejdą również filmy francuskie i austrjackie. W tej sprawie stoimy przed sfinalizowaniem umów, zależy nam bowiem na różnorodności, któraby mogła zaspokoić wymagania wszystkich właścicieli kinoteatrów.

— Ostatnio ukazały się w prasie notatki o jakoby zawartej już umowie z „Tobisem", w których przytaczano nazwisko p. Dyrektora.

— Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne, gdyż — jak wiadomo — jedna z wytwórni niemieckich posiada w Polsce już dawno własną reprezentację, druga zaś — mianowicie „Tobis" — zarejestrowała firmę „Polski Tobis", pomyślaną jako przedstawicielstwo produkcji niemieckiego „Tobisa". Oświadczam Panu, że z firmami niemieckiemi nie jesteśmy w żadnym kontakcie i „Polska Spółka Filmowa" nie będzie miała w swym repertuarze filmów niemieckich. — Oto garść szczegółów, jakiemi mogę narazie służyć. Teraz całą parą przystępujemy do pracy.



Dyrektor zarządzający „Polskiej Spółki Filmowej", p. Zygmunt Chamiec, w rozmowie z Aleksandrem Kordą (po prawej), słynnym reżyserem angielskim, z którym zetknął się w Londynie, w czasie podpisywania umowy na eksploatację w Polsce czołowych filmów wielkiej wytwórni „London Film". Jak wiadomo A. Korda jest kierownikiem produkcji tej wytwórni.



Urocza francuska gwiazda sceny i ekranu Germaine Aussey.

Czy wiecie że...

... Gary Cooper zachował się nieprzyzwoicie! Trudno to sobie wyobrazić, a jednak tak jest. Uderzył on w twarz (po raz pierwszy w swojej karjerze) kobietę! I to kogo? Madeleine Carroll, jedną z najpiękniejszych kobiet, znaną elegantkę i „damę z towarzystwa" londyńskiego. Wybaczymy mu jednak. Wymagał tego scenarjusz filmu „Chińskie złoto", w którym Gary i Madeleine odtwarzają role główne.



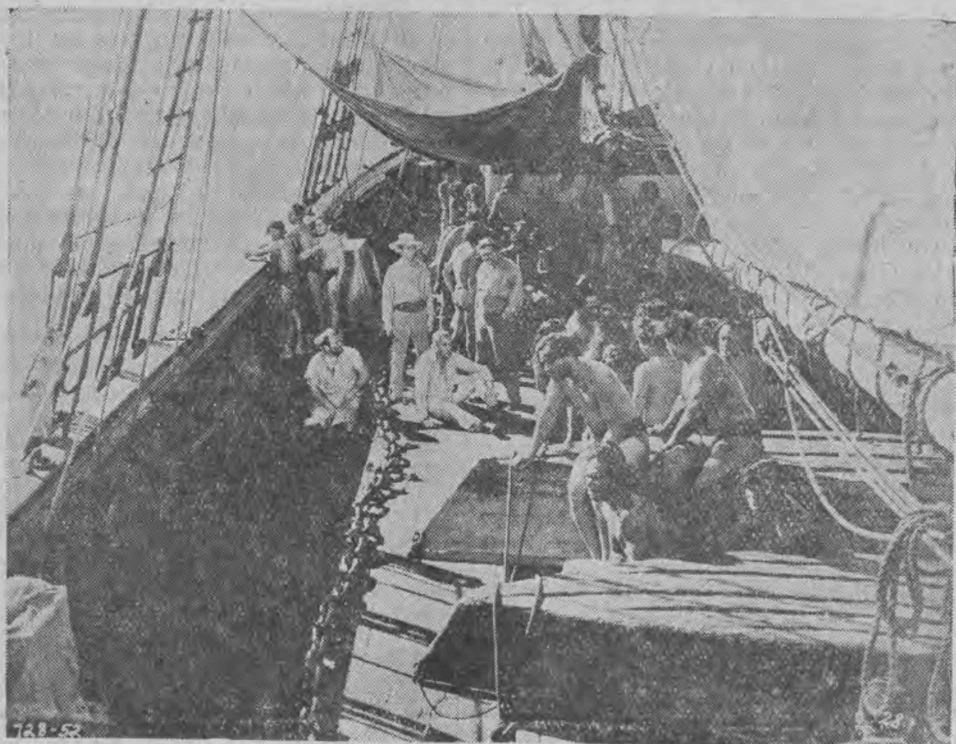
O czem marzy dziewczyna...
Urocza Florine McKinney, gwiazda wytwórni Metro-Goldwyn-Meier.



Binnie Barnes gra w nowym filmie Universalu „General Sutter" księżniczkę rosyjską, mieszkającą w rosyjskiem osiedlu w Kalifornji.



Tytułową rolę we filmie „General Sutter" gra znakomity Edward Arnold. Odtwarza on tragiczną postać awanturnika i eksploratora, „odkrywcy" Kalifornji, który przegrywa walkę z rządem Stanów Zjednoczonych o prawa do swoich ziem na wybrzeżu oceanu Spokojnego. Fot. Universal film Corporation



A oto scena z historycznego filmu Universalu „General Sutter". Sutter, zbieg z Europy, dostaje się na statek, którego kapitan w bestjalski sposób znęca się nad załogą. Sutter stacza zwycięską walkę z kapitanem i obejmuje dowództwo.